

MERKUCJO

Hola! podajcie mi na twarz pokrowiec!
Maskę na maskę!

Niechaj sobie teraz
Ciekawe oko nicuje mą szpetność!
Ta larwa za mnie będzie się rumienić.

William Szekspir „Romeo i Julia”
w przekładzie Józefa E. Paszkowskiego

Kim jest ten mężczyzna, który w nieskończoność odtwarza swoją twarz, dręczy ją i ozdabia, dramatyzuje i wykpiwa, uwzniośla i upokarza? Jakiej sprawy czyni ją pieczęcią? Jakiego teatru aktorem? Jakiej szczerości maską?

Maska sygnalizuje zmianę w sposobie postrzegania i wartościowania rzeczywistości; wprowadza napięcie płynące z oczekiwania na nieoczekiwane, bo nieoczekiwane stają się sytuacje, kiedy pojawia się podwójność istnienia - konkretnego, materialnego i symbolicznego, transcendentalnego, kiedy zaciera się tożsamość człowieka w roli, którą na siebie przyjmuje.

Maska pojawia się w sztuce od wieków, w pewnym sensie sama sztuka jest maską; umożliwia wejście w sferę sacrum, w świat rytów, regiony ciemne, podejrzane, poza granicami obyczaju i prawa, poza moralnością i gwarancjami bezpieczeństwa. Maską umożliwia człowiekowi także ukazanie jego nagości, pragnienia powrotu do stanu niewinności, chaosu, chęć uczestnictwa w stworzeniu świata na nowo jeżeli ta nagość jest wyrazem buntu lub rozpląnięcia się w bezmiarze czasu i przestrzeni, jeżeli jest ostateczną zgodą na świat, czy tylko obojętnością.

Maska jest prowokacją; zasłania jakąś część rzeczywistości, czyni ją niepełną, ale pole maski nie jest polem neutralnym, biernym, roi się w nim od naszych domysłów, tworów wyobraźni, obrazów wewnętrznych pragnień. Maską zaraża byt dwuznacznością, pomnaża go i pomnaża nasze wysiłki zrozumienia prawdy, dotarcia do tajemnicy.

Zacząłem od uwag na temat maski, żeby wyznaczyć coś w rodzaju pasa ochronnego, przestrzeni, która powstrzyma nas przed beztroskim wetknięciem nosa w plakaty Geta Stankiewicza. Warto sobie bowiem uświadomić, że nie są to zwykłe plakaty. Ich niezwykłość nie polega tylko na atrakcjach wizualnych, urodzie plastycznej i oryginalności projektowania - kompozycji, liternictwie etc. Nawet nie na tym, że blisko czterdzieści plakatów opartych zostało na jednym motywie - autoportrecie artysty (co zresztą sprawia, że jest to fenomen niespotykany na świecie). Niezwykłość jest tutaj funkcją artystycznego mistrzostwa z jakim zapisano fundamentalne doświadczenia człowieka, jego egzystencjonalne i duchowe przynależności.

Cykl ten nie powstawał jako zaplanowana całość, nie jest konstrukcją wyspekulowaną. Każdy plakat powstawał jako niezależne od innych dzieło (no, może po kilkunastu realizacjach siłą rzeczy obecnych w pamięci autora, następne „miały” już jakąś świadomość poprzedników); każdy był sumą świadomości i uczuć artysty w konkretnym, danym momencie jego

życia osobistego, ale i tego zanurzonego w historii, w rzeczywistości codziennej, w obyczaju, polityce, nastrojach społecznych. Każdy był także jakoś określony przez temat, życzenie zleceńodawcy, hasło. Ten ostatni kontekst najczęściej miał charakter kulturalny - plakaty Geta to plakaty dla teatrów, imprez artystycznych, wystaw. A zatem Get miał możliwość odwoływania się

także o istniejących już w literaturze, dramacie, sztuce toposów, schematów, symboli. Powiedzmy, że to wszystko razem tworzyło pewną dynamiczną sytuację, „wydarzenie” - jak w życiu, w które artysta wchodził i wobec którego musiał zdobyć się na reakcję - uczuciową, intelektualną, moralną. Musiał się określić, zachować, coś wybrać i coś odrzucić, nadać sens rzeczywistości i zapłacić za to. Czym? W sztuce wartej tej nazwy płaci się w jeden sposób.

Graficzny teatr Stankiewicza to jeszcze jedna inscenizacja Komedii ludzkiej, jeszcze jedna transpozycja uniwersalnych figur losowych, takich jak Ulisses, don Kichot, Faust, don Juan, jeszcze jedno powtórzenie znanej sekwencji pytań: Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zdążamy?

Stare tajemnice trzeba odkurzać, żeby ich blask znów zaświecił w oczy. Może tego dokonać artysta, który posiadał umiejętność uważnego patrzenia w historię człowieka bez utraty własnej tożsamości, niezdolny wyrzec się współuczestnictwa w tym, co nazywamy współczesnością, i który na tę współczesność zdolny jest spojrzeć oczami dawnych bohaterów.

Miroslaw Ratajczak

Eugeniusz Get-Stankiewicz urodził się w roku 1942 w Oszmianie koło Wilna. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, później w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu u Stanisława Dawskiego i Macieja Urbańca. Uzyskał dyplom w 1972. W latach 1982-1985 był wykładowcą grafiki w tejże uczelni.

Wystawia w kraju i zagranicą, był laureatem wielu nagród.

Z wystaw lat ostatnich do ważniejszych należą: wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu (1986), w Galerii Teatru STU w Krakowie (1987, 1988, 1989), w Galerii „Sceny Plastycznej” Leszka Mądzika w Lublinie (1990), w Janus Studio w Nowym Jorku (1990), w Galerii DM Sarver w Paryżu (1991) oraz wystawa w Fort Coli ins (USA). Natamtejszej „Seventh Colorado International Invitational Poster Exhibition” prezentował się jako jeden z trzech laureatów imprezy. W 1992 wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, w 1993 w Muzeum Okręgowym w Legnicy.